

2 egz.

B Á Y K I
i
P R Z Y P O W I E Ś C I

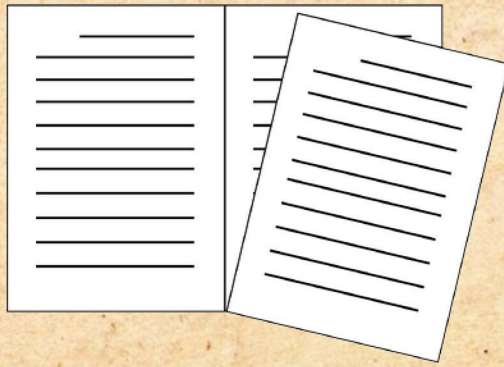
Felixa Pawła N. Jarockiego

Nauk Wyzwolonych i Filozofii Doktora, Z. Prof. Fizyki
i Chymii w Szkole Departamentowéy Poznańskiéy.

Báyki wám niosę, posłucháycie dzieci!
K R A S I C K I.

w Poznaniu 1815.
w Drukarni Dekera i Współki.

Hektor.



W woluminie kolejno współprawne sygnatury:

256686 II

256687 II

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU



256687

II

256686

II

163
1-2



2 egz.

B Á Y K I
i
P R Z Y P O W I E Ś C I

Felixa Pawła N. Jarockiego

Nauk Wyzwolonych i Filozofii Doktora, Z. Prof. Fizyki
i Chymii w Szkole Departamentowéy Poznańskiéy.

Báyki wám niosę, postucháycie dzieci!
KRASICKI.

w Poznaniu 1815.
w Drukarni Dekera i Wspólki.

Hektor.



*Wysoki Dozorze Szkoły Departa-
mentowéy Poznańskiéy!*

*T*e kilka baiek i przypowieści, częścią oryginalnych, częścią z różnych autorów tłómaczonych, racz mile przyjąć jako znak tego náy-
głębszego hołdu i uszanowania, którém zawsze
jest zaięty

unizony Autor.

Báyki i Przypowieści.

1.

Koń i Żrébiec.

Ey! nieskakáy tak płócho, mówił koń żrébieciu,
Bo często krótką roskosz kończy smutek srogi!
Marzysz! równiebyś skakał, gdybyś nie był w spięciu,
Rzekł żrébiec, i podskoczył: w tém padł, — zła-
mał nogi,

2.

M y s z k a.

Syta w spiżarni myszka leguminy
Poczuwszy zapach pieczonéy stoniny,
Ze zbytku, nie z potrzeby, chcąc onéy skosztować,
Zaczęła pilnie myszkować.
Wspina się, wietrzy i biega,
Aż nareszcie ją spostrzega;
A spostrzegłszy z radości już się nie posiada;
Lecz gdy jéy chciwie sięga, w tém w łapkę zapada.

Tak niespodzianie zdradzona
 Nagłym spadkiem zagłuszona,
 Gdy ochłódła z przełknięcia,
 I okropność poznała swojego więzienia:
 Dopiero náyboleśnięj narzekać zaczęła,
 Że mając dosyć, jeszcze zbyt kochać pragnęła.

3.

Jaś i Matka.

Płakał Jaś na nóż tępy chcąc cacko ukroić,
 W tém Matka (jak za zwyczaj) by go zaspokoić,
 Dała mu ostrzejszego; lecz na własną mękę:
 Płakał Jaś potem bardzięj skaléczywszy rękę.

4.

Ciołek i Wół.

Piękny ciołek do pracy nigdy nieużyty
 Uyżrzawszy, że wół rolę orał pracowity:
 Nie wstydziszże się, rzecz, w twoim wieku starym
 Bez odpoczynku dyszcć pod jarzma ciężarem?
 Patrz! jak mi buiać wolno jest według zachcenia,
 Czy po łąkach kwiecistych, czy wśród gaiów cienia!
 Tą mową nie zmieszany bynáymnij wół stary
 Znosił zwyczajne trudy i jarzma ciężary.
 Po robocie skończonęj zbywszy się lemieszem,

Gdy spoczywać na miękką murawę pośpiesza:

Widzi owego ciołka wśród ludzi zdaleka,

Że złożony na stusie końca swego czeka;

Rzekł westchnąwszy: "Niebaczny! to to pobia-
żanie,

Żeś nieznał trudów pracy, przyspieszać skonanie!

Mnie miły ciężar jarzma, miłe trudy, znoie;

Bo widzę, że bezpieczne przy nich życie moje;

Im więc los bardziéy głasze, tém śmierć bliżéy
chodzi,

Na ubogich i nędznych nie tak ona godzi.

5.

Występki i Kara.

Występki płód szatana w podróż się wybrały.

Szukać szczęścia, którego w domu swym nie miały;

Lecz gdzie przeszły, tam wszystko smutną brało
postać:

Zarażony na drzewach liść się nie mógł ostać,

Zdziczały płodne niwy, zżółkły bujne trawy:

Resztę pożerał rodzaj szarańcy plugawy.

Krażyły z wrzaskiem scwy zawistne dnia wrogi,

A węzów, zmiy, padalców pełne były drogi.

Gdy w posród tych spustoszeń lataią po świecie,

Obeyrzą się, i widzą: — — Ale kogóż przecie? —

Wybladłą karę, która kroki powolnemi

Kulejąc, o dwóch kulach wlokła się za niemi.



„Daremnie, krzykły, nędzna wloczesz się za nami,
 „By nas dognać, szybszemi trzeba iść krokami!” —
 Na to rzekła im kara: Biegnijcie, jak chcecie:
 Późno, lecz zawsze pewno dogonię was przecie.

6.

— Oyciec i trzey Synowie.

z Gellerta.

Słaby na siłach, wiekiem pochylony
 Gdy swój majątek skrzętnie zarobiony,
 Rozdzielał Oyciec między swoje dzieci,
 Rzekł im na koniec: *Ten co się tak świeci*
Drogi Dylament weźmie w upominek,
Kto szlachetniejszy wykona uczynek.

Ledwie ten wyrok oycza usłyszeli,
 Zaraz się w różne strony rozbieżeli;
 A gdy po zeszyłych trzech miesiącach drogi
 Wrócili wszyscy w swe oyczyste progi,
 Rzecz náystarszy: Słucháy Oycze, proszę!
 I osądź sprawę, którą ci ogłoszę.
 Bez náymnieszego świadectwa lub kwitku
 Obcy mi człowiek powierzył dobytku,
 A ja mu wiernie powróciłem cały:
 Ten mój postępek niejestże wspaniały? —

Synu! rzekł Oyciec, *twój postępek świetny*
Dobry jest prawda, lecz nie jest szlachetny;

Gdyż byż rzetelnym jest powinność czeka:

Kto jey nie pełni, tego hańba czeka.

Ja, rzecze szredni, idąc wedle wody,
I widząc dziecię z ubogiéy zagrody,
Które samotnie po brzegu biegało,
Że się i z brzegiem w odmęt oberwało,
Z niebezpieczeństwem życia nawet mego
Wskoczywszy chłopca dostałem żywego.

Spełniłeś tylko, rzekł, synu kochany,
Co każdy pełnić jest obowiązany.

Ja, rzekł náymlodzy, będąc teraz w drodze
Postrzegłszy, że mój zagniewany srodze
Przeciwnik usnął nad urwiskiem skały:
Mógłem go strącić, był w méy mocy cały,
Gdybym za krzywdy chciał się mścić sowicie;
Lecz nie! — za drogie było jego życie,
Żeby niém płacić miał swe przewinienie. —
Obudziłem go — a to obudzenie
Uwolniło go od niebezpieczeństwa.

Wygrałeś synu! tys godzin pierwszeństwa,
Zawołał starzec z gruntu rozczulony,
Twoim jest pierścień w zakład położony!
To mi szlachetność! — wartasz więc nagrody!
Boś nieprzyjaciół twych przestrzegął szkody!

— Niedźwiędź tańcuiący.

Nawłoczywszy się za chlebem po świecie,
 Na który musiał zarabiać przez tany,
 Uciekł od swego pana niedźwiędź przecie,
 Wrócił do kniei, w którój był złapany.

A skoro o tém posłyszano w lesie,
 Tłumem się zewsząd niedźwiedzie zbiegaia,
 Że Miś powrócił, każdy radnie się:
 Wszyscy go czuciem braterskiem witaia.

Pytaia: gdzie był? — jakie widział kraie? —
 On im téż zaczął wszystko opisować,
 A licząc jakie gdzie są obyczaje,
 Pokazał wreszcie, jak musiał tańcować.

Jego w téj sztuce przedziwny zrzeczności
 Nie mogą się dość bracia nadziwować,
 I pełni w sercu chwalebny zazdrości
 Wszyscy go zaraz chcieli naśladować.

Daléyże w taniec! — Każdy chce mu sprostać;
 Ale nie jeden ziemię pocałue,
 Rzadko zaś który może prosto dostać.
 Miś się téż częściej z tańcem popisuje.

Znudzeni wreszcie próżném próbowaniem

Krzykną: „Cóż to my będziemy cię słuchali!
„Tyżes náywiedrszy! — Precz z twém błaznowaniem!
„Precz od nas włuko!” — I Misia wygnali.

Twych Towarzyszów idź przeto koleją! —

Równi są tylko kochania godnymi;
A jeżeli tve zdatności jaśnieją:
Nie waż się nigdy popisować z niemi.

Z początku prawda nabędziesz wziętości,

I z uwielbieniem zdatność twą okrzyczą;
Ale niedługo też same zdatności
Za kary godne zbrodnie ci policzą.

8.

Pies kuchenny.

Upiekłszy pies pieczenia z tuczonego wołu
Rzekł westchnawszy, gdy całą zanosli do stołu:
Takież to niegodziwe dla mnie przeznaczenie,
Bym ja piekł, a kto inszy pożerał pieczenie!

9.

Ś l u b.

Hagedorn.

Głupcy są náyprędsi do chęci zemsczenia!

Z przypadku, czy z przeznaczenia

Zginał chłopu ciótek ulubiony.
 Czém do żywego zmartwiony
 Do Bożka trzody (*) z prośbą się ucieka,
 I święcie jemu przyrzeka:
 Iż, gdy złodzieia odkryje,
 Koziołka na ofiarę zaraz mu zabić.
 Takie uczyniwszy śluby,
 Pilniéy zaczął szukać zguby:
 I gdy się w lesie przez krzaki przedziéra
 Widząc, że straszny tygrys cielęcia dożéra:
 Stanął nieborak jak wryty.
 Ale tygrys krwi nie syty
 Gdy go postrzegł, sierć najérzył,
 Ryknął, pascz otwarł i zęby wyszczerzył,
 I prosto do niego zmierza.
 Widok zaiadłego zwierza
 I nieuchybny zguby
 Nowe na nim wymógł śluby:
 Dziesięciu kozłów przyrzekł zabić na ofiarę,
 Byleby PAN od niego oddalił poczwarę.
 Tak często sami nie wiemy,
 O co się Niebu przykrzemy;
 Lecz gdy nas rozgniewane wysłuchają nieba:
 Na ten czas poznaiemy, o co prosić trzeba.

(*) Bożkiem trzód i lasów był w starożytności PAN, malowano go na kozich nogach.

10.

Biret Doktorski.

Ciekawą rzecz ci powiem, którąm słyszał wczora;
Michał stara się gwałtem o biret doktora!

To fraszka! on bogaty, a kto skarby liczy,
Wszystkiego się dokupi, wszystko odziedziczy;
Ale to rzecz ciekawsza, przyznam ci się szczerze,
Czyli on na swe uszy bireta dobierze?

II.

K r u k.

Gdy się przypadkiem kruk dowiedział,
Że orzeł na swych jaiach siedzi trzy tygodnie,

Rzekł: „I ja tyle będę siedział,

„A me dzieci zrówniają orłom niezawodnie.”

Korzystajcież zazdrośni z niniejszój nauki:

Siedział tyle, a przecież wylęgły się kruki.

12.

Lis i Małpa.

Mów liście, rzekła małpa, kto tak sztuczny w dziele,

Którego naśladować nie mogłabym śmieie?

To prawda! rzekł z szyderstwem, lecz ty chciały
mianować

• Tak podłego, kto ciebie chciałby naśladować.

Słowik i Skowronek.

O Poeci, którzyście w rymach zbyt nadęci!
 Miéycie zawsze wyrazy słowika w pamięci,
 Który (gdy się skowronek nucąc swoje pienie
 Coraz wyżéy unosił pod niebos sklepienie)
 Rzekł: Jescześ nizko bracie! pniy się w górę
 śmieliy,
 Ażeby cię słuchacze tym mniej rozumieli.

Koń i Wół dziki.

Widząc wół pod dzieciną dzielnego rumaka,
 Wstydziłbym się, zawołał, nosić tego żaka! —
 Wielebym, rzekł koń, bracie sławy méy ukrócił,
 Gdybym chcący tak słabe dziecko z siebie zrzucił.

H e r k u l e s.

Gdy Herkules po śmierci w niebo był wpuszczony,
 Náypiérwéy się z ukłonem zwrócił do Junony;
 A zdziwiwszy tym krokiem całe Bogów grono,
 Rzekł: Tobie ja náywięcéy winienem Junono!
 Gdybyś mię była gniewem nieśledziła wszędzie,
 Niebyłbym nigdy godzien zasiąść w Niebian rządzie.

16.

Kura ślepa.

Pamiętna za grzebanie hoynéy kura płacy
 Straciwszy wórzok na starość, nieprzestała pracy;
 Grzebała; lecz grzebanie było jéy niepłatne;
 Druga kura szanuiąc nożki delikatne,
 Chodzi za nią, i ziażnka wygrzebane zbiera. —
 Tak nie jeden pracuie, a próżniak pożera.

17.

O r z e ł.

Kto się górno wychowa, ten téż górno leci! —
 Raz się spytał ktoś Orła, czemu by dla dzieci
 Słał gniazdo zawsze wysoko? —
 Miałyżby tak ze słońcem oswoione oko,
 Rzekł orzeł, gdybym dla nich z ptakami podłemi
 Usłał gniazdo blisko ziemi?

18.

Łuk hebanowy.

Gdy dobrą sprawę polepszyć chcemy,
 Zazwyczaj ją popsuiemy.
 Pewien dostawszy łuk hebanowy
 Mocny i zdrowy,

Z którego, gdzie wymierzył,
 Zawsze uderzył;
 Gdy mu się raz przypatrywał,
 Że był gładki, bez ozdób, mocno uboléwał,
 I rzekł: Kiedy tak zawsze trafia niezawodnie,
 Trzeba go rzeźbą przyozdobić godnie. —
 Rzekłszy niesie do snycérza. — Ten podług umowy
 Wyrznął przepysznie całe na nim łowy.
 Tak cudnie łuk ozdobiony
 Bierze właściciel ucieszony,
 I na łowach, gdy do zwierza
 Zwyczajnym z niego zamachem wymierza,
 Krótką uciechę przerwał smutek srogi:
 Osłabiony rzeźbami strzaskał się łuk drogi.

19.

Paw i Kura.

Stroyny w piórka powabne, wymuskany gładko
 Ozwie się paw do kury: Patrzáyno sąsiadko!
 Jak twój mąż hardo stąpa, dumnie głowę nosi;
 Przecież człek nie onego; lecz mnie pysznym głosi.
 Nie słuszne, rzekła kura, pawiu twe szemranie,
 Że w tém niesprawiedliwe jest człowieka zdanie!
 Trzeba wiedzieć, że ludzie patrzą tam przez szpary,
 Gdzie są większe zasługi, niżeli przywary.

Mąż mój pyszny, lecz słusznie, bo z mężstwa z czu-
ności:

Ty się zaś pysznisz z piór twych połysku i pstrości.

20.

D a b. *Leping*

W ten czas wielkość każdego poznamy dokładnie,

Kiedy pod nieszczęść brzemieniem upadnie.

Pewnéj jesiennéj nocy

Powstawszy wichher nadzwyczajnéj mocy

Pękł dąb odwieczny, a swoim upadkiem

Nałamał mniejszych drzewek dostatkiem.

Hukiem nieszczęścia sąsiada

Lis przestraszony z jamy swéj wypada;

A gdy świat został słońcem oświecony

Oglądając tę klęskę zawołał zdziwiony:

O co za kłoda! — Co tu zalégł ziemi! —

Ile to napsuł drzewek konarami swémi!

W sąsiedztwie blizkiém mieszkając lat tyle

Gdym w cieniu jego słodkie pędził chwile,

Nie raz się jego wielkości dziwiłem;

Lecz, żeby tak był wielki, nigdy niesądziłem.

21.

Duch Salomona. *Leping*

Gdy raz zgrzybiały starzec w náywiększym mozole

Uprawiał pole,

Blizko niego na zagonie

Staie duch Salomona w jaśniejącej łonie.

Chłop przełęczniony wpadł w zadziwienie. —

W tém do niego łagodnie ozwie się zjawienie:

Jestem Salomon! powiedź, co robisz człowiecze? —

Jeżeli jest Salomonem, starzec na to rzecze,

Pocóż się pytasz o to, co twoiém jest dziełem?

Wszak się w młodości z ksiąg twych nauczyłem,

Żebym poszedł do mrówki, jéy się przypatrował,

I tak jak ona pracował.

Jeszcze się niedouczył, rzekł Salomon z śmiechem,

Idźże więc do niéy jeszcze raz z pośpiechem,

A uwidzisz, że ona w wieku swego zimie

Trawiąc zbiory młodości w odpoczynku drzymie.

22.

Jaskułka i Baran.

Raz przemyślna jaskułeczka

Chcąc wesłać wełny do swego gniazdeczka

Urwała kilka włosków na baranie.

Podskoczył niecierpliwy, i zmarszczył się na nią.

Czém spłoszona

Rzekła zdziwiona:

Powiedź mi, proszę, z kądże to pochodzi,

Że mi się i kędziorka wziąć z ciebie niegodzi;

Gdy tym czasem dla pastucha

Oddaiesz wełnę z całego korzucha? —

Wszędzie smutne zdarzenia potwierdzą to żgodnie,

Że zdzierca zabrał wszystko, kiedy brął łagodnie,

Rzekł barán, a ponieważ mám ci mówić sozérze:

Ty chcesz mało, lecz targasz; on wszystko, lecz strzyrze:

23.

Wierzba i Ciérń.

Wierzba, która przy drodze w podłę ciérnia stała,

Tak się gó raz zapytała:

Powiedź mi, ciérniu! czyli się to godzi

Pragnąć sukien każdego, kto tylko przechodzi? —

Wcale tego nie pragnę, uchowáy mię Boże!

Rzekł ciérń, a mnie co pó cudzym ubiorze?

Ja go użyć nie mogę: nie chcę więc odbierać;

Lecz gdy mnie niepotrzebny, pragnę go rozdzielać.

24.

Lis i Bocián.

Szedłszy się lis z bocianem rzekł: „Powiedź mi
przecie,

Coś gdzie widział dobrego latając po świecie?” —

W tém bocián zaczął wszystkie wyliczać te kały,

W których się mu náytlustsze żaby poławiały.

Tak zazwyczaj panicze, gdy kraie zwiedzili,
Gadaia, gdzie najsmaczniej jedli albo pili.

25.

L i s.

Tonący i brzytwy się chwyta,
Byle życie ocalił, o rękę nie pyta;
Tak dawne przysłowie niesie.
Lis usłyszawszy ogary w lesie
Bieży przez pola do poblizkiej góry,
Gdzie stały zamczyska spustoszone mury;
A stanawszy szczęśliwie za temi gruzami:
Usiadł pomiędzy cierniami.

Lecz gdy go zewsząd kłuły nielitosnie,

Westchnął żalosnie:

Och! ty nędzna zasłono przed psami,
Którą takiemi trzeba opłacić bólami! —
Prawda, że tu niezginę; — ale skalęcie! —
Takimi są zazwyczaj wszyscy dobrodzieje.

26.

Sprzeczka Zwierząt o Pierwszeństwo.

Każde pragnie pierwszeństwa! — Więc kłótnia zacięta

Zgromadza zewsząd zwierzęta:

W tém koń wspaniały

Pragnąc, by spory ustały,
 Rzekł: Ta nasza sprzeczka człeka nieobchodzi:
 Jego nás zdanie pogodzi. —
 A masz on tyle mądrości,
 Dowcipu i przenikłości
 Rzekł kret, by nasze cnoty
 I wszystkie piękne przymioty,
 Których zaledwie bystre może dostrzédz oko,
 Potrafił przyzwoicie ocenić wysoko? —
 Bardzo mądra uwaga, ! skrzeczek (*) się odzywa. —
 I bardzo szczęśliwa!
 Krzyczy jęź zapamiętałe,
 I przy tém będę upiérął się stale,
 Że człeka na to niestanie,
 By miał słuszne wydadź zdanie. —
 Milczcie! rzekł koń, każdy o tém przekonany,
 Że kto náyumnię zaufany
 W dobrę swę sprawię,
 Ten zawsze prawie
 Piérwszy okaże troszczenie,
 Żeby sędziego wprawił w podeyżrzenie. —

(*) Skrzeczek (Hamster) gatunek piesaków wielkości małego
 krula, szczeká jak pies; jest to bardzo złośliwe zwierze,
 żywiące się zbożem i mieszkające w ziemi, gdzie sobie
 obszerne jamy kopie, i zbożem na zimę napęlnia;
 w Krakowskim bardzo się licznie znáyduje.

Stanął człek. — W tém majestatyczny lew rzecze:

Pozwól się spytać, człowiecze!

Podług jakiego myślisz oceniać nas względu,
Chcąc słuszenie godność wszystkich umieścić do
rzędu? —

Podług jakiego względu? — To pytanie sliczne!

Kto mi náybardziéy liczne,

Rzekł człowiek, korzyści przynosi,

Tego mój wyrok náypiérwszym ogłosi. —

To mi wybórnice! krzyknął lew obrażony,

O jleż niżej zostałbym strącony

Pod osła twoim wyrokiem!

Nie, człowiecze! ty patrząc choiwém zysku okiem,

Nie możesz słusznego wydać osądzenia;

Oddál się ze zgromadzenia! —

Gdy człek został oddalony,

Zaraz szyderskiémi tony

Kret, jész i skrzeczek na konia powstali:

Widzisz, koniu! wszakżeś my ci powiadali,

Że człek nie zdalny na sędziego;

Otóż, lew zdania naszego! —

Prawda, że jestem; ale

Z waźniejszych przyczyn wcale,

Rzekł lew rzucając na nich spoyźżenia

Pełne wzgardy, poniżenia,

Potém w obojętną minę przybrany

Tak zgromadzone daléy lew zagadnął stany;

Podług zdrowej rozwagi ta sprzeczka haniebna

Jest wcale niepotrzebna.

Uważajcie mię, w jakim chcecie względzie:

Czy będę u was pierwszym, czy ostatnim w rzędzie,

O to mnię stoię:

Znam godność moję! —

Odszedł. — Za nim słoń mądry, a za tego śladem

I przykładem

Poszedł tygrys odważny,

Niedźwiędź poważny,

Lis chytry, koń wspaniały

▲ wreszcie wszystkie, co swą godność znały.

Náydlużey osioł i małpa zostali,

I na zerwanie seymu náybardzię szemrali.

27.

Posąg szpiżowy.

Pyszny posąg na bryłę pożarem stopniony,

Gdy od jnnego majstra został przerobiony,

Otrzymał prawda nową postać z nowęj ręki

Ale oraz celniejsze ozdoby i wdzięki. —

W tém Zazdrość widząc dzieło z tylu ozdobami

Westchnęła pełna złości, i zgrzytła zębami; —

Lecz żeby się pocieszyć mogła w swęj zgryzocie,

Rzekła z wzgardą: „Nic niemasz wcaley téy robocie.

„Czémby ten snycérz nowy dłuto swoje wsławił!

„Miernéy nawet téy sztuki niebyłby wystawił;
 „Gdyby w dawnym posagu wyrobiona bryła
 „Niebyła mu dobrocią swą pracy ulżyła.”

S k ą p y.

Podły skąpiec przypadkiem wleciał w odmęt
 wody.

Chcąc go dobydź puścił się za nim rybak młody;
 Lecz skąpy woląc życie niż pieniądze stracić:
Prożność wskoczył, zawołał, nie mam czém zapłacić!
 Ledwie te pełne kłamstwa wyrazy wyzionął,
 Mogąc jeszcze żyć dłużéy, samochcąc utonął.

Opis Domu Zazdrości.

Idzie przed dom Zazdrości Pallas modrooka,
 Z którego dachu czarna kapąła posoka,
 W náygiębszych on pieczarach jest ukryty ziemi,
 Gdzie słońce niedosięga promieniami swémi;
 Gdzie nigdy z żadnéy strony wiatr go nie dochodzi,
 Smutna otchłań, w któręy się zimna wilgoć ro-
 dzi,
 Nie zna ognia, a sadzą napelniona hoynie.

Tu gdy przysła dziewczica strach sieiaca w woynie, (*)
 Stanela przed jey domem (wniysdz bowiem nie-
 smiala)

I dzirydem w podwoie silnie zasztukala.

Gdy sztuknieniem wstrzasnionem otwarly sie drzwiska:

Widzi wewnatrz jedzaca zazdrosc zmiy scierwiska,

Godny posilek za swe postepki zbrodnicze!

Tym widokiem zrazone odwraca oblicze. —

Ta wstaje z ziemi zwolna, w pol zjedzone zwloki

Rzucza wzow, i idzie leniwemi kroki;

A spostrzeglszy Boginie piekna z przyrodzenia

W swietney zbroi: okropne wydal westchnienia. —

Twarz wybladla jak chusta, ciało wyschle cale,

Wzrok krzywy, w gębie styrcza zęby popruchniale,

Szkaradna zielonością żółci pierś pokryta,

A język jey obléwa wilgoć jadowita:

Nigdy się u nię śmiechem twarz niewypogodzi,

Oprócz, kiedy go widok nieszczęść ludzkich spłodzi:

Niezna snu, gdyż ją natłok skrzętnych trosków
 budzi;

A widząc nie przyjemne sobie szczęście ludzi:

Schnie ze złości; szypiąc zaś, jest sama szczy-
 pana:

Náysrozszezo dla siebie ma w sobie tyrana. —

(*) PALLAS, jnaczy Minerwa, byla Boginią woyny
 i mądrości.

Oyciec Umiérający.

Pewien Oyciec na łóżku śmiertelném złożony
 Będąc właśnie o losie synów zamysłony,
 (Z których Jan był cnotliwy, skromny i rozumny,
 Nikomedon przeciwnie i głupi i dumny)
 Wchodzi Jan; on na niego smutne zwraca oko:
 „Synu mój! myśl mię trapi o ciebie głęboko:
 „Masz rozum! — rzekł z westchnieniem — zle ci
 niechęć wróżyć;
 „Lecz jakież ci, o Nieba! szczęście będzie służyć? —
 „Słucháy więc! — o to w szafie pomiędzy rzeczami
 „Z kosztownými pudełko stoi kléynotami:
 „Weź je sobie, mój synu! wszystkie ci daruję,
 „I byś z nich nic niedawał bratu, przykazuję.” —
 Zląkł się Jan, i gdy chwilę milczał zadumany,
 Odezwał się nakoniec: „Ach, Oycze kochany!
 Gdy mi daiesz kléynoty, cóż brat mój dostanie?” —
 Twój brat? — przerwie mu Oyciec — porzuć to
 staranie,

Skoro ja się bynąymniéj nietroszę o niego:
 Złatwością głupiec w świecie dopnie się wszystkiego.

Lokáy zbogacony.

Dostawszy w Amsterdanie po stryju w spuściznie
 Pewien lokáy ogromne skarby w gotowiznie.

Kupił tytuł Barona; a zgodnie z tym stanem
 Chcąc okazać przepychem, że był wielkim panem:
 Tłukł bruki po ulicach w poszustnych karétach,
 I pędził dni i nocy w ucztach i bankietach.
 Gdy raz wracał z teatru po piękný operze
 Zamyślony o dawný życia karyerze,
 Zapomniawszy szlachectwa, wraz z jednym lokaiem
 Wyskoczył za karétę swym dawnym zwyczajem.

Tak, kto już do podłego przywyknął motłochu,
 Rzadko z pierwiastkowego wydzwignie się prochu;
 I choć się królewskimi znakami ustroi:
 Nie będzie jednak myślił, jak Królom przystoi.

32.

Rekord

T a ż s a m a

*stómaczenia Karola Podgórskiego, jednego
 z moich Przyjaciół.*

W Amsterdamie lokaiowi

Stryy bezdzielny a bogaty

Odumał liczne jutraty.

Czém zhogacony stanowi

Grać wielką rolę na świecie:

Więc mnóstwem sług otoczony

Równą z możnymi Barony

Jedzi w poszustný karécie:

Wśród pasibrzuchów gromady

Daie dzień i noc biesiady. —
 Lecz gdy raz wracał z opery,
 Zapomniał swéy kariery,
 I dawnym swoim zwyczajem
 Wskoczył za powóz z lokaiem.
 Tak, kto się w podłość wzwyczai,
 Nigdy się z nią nie utai.
 Może on zasiąść w Monarchów rzędzie,
 Lecz jak Monarcha myśleć nie będzie.

33.

Skrzeczek i Mrówka.

Widząc szczupłe zapasy mrówiska
 Zawołał skrzeczek tonem pośmiéwiska:
 „Pożál się Boże waszego biegania,
 „I tak skrzętnego na pozór starania!
 „Całe lato zeszło marnie.
 „A ubogie na zimę są wasze spiżarnie. —
 „O gdybyście wy moje dostatki widziały!” —
 Na próżno szukasz z twych dóstatków chwały,
 Rzekła z skromnością mrówka, i wyznám ci szczerze,
 Iż jeźli więcéy zebrałeś w spichłérze,
 Niżeli w zimie możesz potrzebować:
 Nie wartasz, by cię żałować,
 Gdy ludzie jamy twoie rozburzają,
 I ciebie za twą podłą chciwość zabiiają.

D O D Á T E K.

DODATEK.

D o d a t e k.

1.

M i e r n y.

Używaj wdzięcznie, co ci Bóg użyczy;

A nie mrucz, gdy ci czego niedostaie:

Każdy stán życia ma swoje słodyczy;

Lecz w każdym człowiek i trosków doznaie.

Czyliż się hardzi myśleć odważymi,

Żeś o twych dzieciach zapomniął, o Boże!

Ty daiesz więcéy, niż zasługuujemy;

Ale odmawiasz, co nam szkodzić może;

2.

Modlitwa Pańska.

Oycze! Chrystusa Pana uśmi objawiony,

O którym duch wspomina czią wskrusz przeniknióny!

Oycze Niebios! którego ni ziemia, ni morze,

Ni żaden świat od ludzi odłączyć nie może!

Niech twe jmię náyświętsze od osi do osi

Po wszystkie wieki człowiek z czią náygłębszą głosi.

Niech przyjdzie twe Królestwo, to Królestwo święte
Przez Jezusa na łonie pokoju zaczęte,
Które mądrość i święta miłość bliznich zdobi,
I które człeka z pyłu do nieba sposobi.

Niech się dzieie twa wola w niebie jak na ziemi,
By się ludzie aniołom stali podobnymi;
Lecz prosimy, udziel nam, co każdemu trzeba:
Nie skarbów; — lecz przestania na małym, i chleba.
A kiedy cię obrażą nasze sprosne czyny,
Odpuść nam, náyłaskawszy Oycze! nasze winy
Tak, jak my odpuszczamy tym, którzy ze złości
Náywiększe nam niewinnie czynili przykrości.
Odwróć od nas pokusy, niech świata ponęty
Nie uwodzą nas w błędne zepsucia odmęty.
A w czasie niebezpiecznéj walki cnoty z zbrodnią
Racz przyświecać twém dzieciom łaski twéj pocho-
dnią,

I zbaw nas ode złego, które nas zastrasza,
By nie uległa sile jego słabość nasza.

Te prośby, gdy wysłuchasz, wieczny Stwórco
nieba!

Czyliż nam dzieciom twoiém więcéy będzie trzeba? —
Znikną troski, do niecnót ustana przyłudy:
Z roskoszą wszystkie w życiu wytrzymamy trudy,
I twe, Oycze łaskawy! twe nad Pany Panie!
Jaśnieć będzie po wszystkie wieki panowanie.
Świat cały chwałą twoią napełni się wszędzie,
A świątynią twéj sławy wieczność sama będzie.

Grubarz.

Kopże kop, luba łopato,

Która mię żywisz, odziéwasz!

Nie jedno zeszło już lato,

Jak ludzi ziemią pokrywasz.

(Zarównó do mnie przychodzi

Tak żebrak, jak i bogaci:

Kto tylko na świat się rodzi,

Każdy mi zgon swój opłaci. —

Oto te zbutwiałe kości

Zwały się potężnym panem,

Nie znały w życiu ludzkości:

Gardziły uboższych stanem.

Te żebra i te łopatki,

Które tu sterczą wśród błota,

Są liche dumy ostatki,

Która błyszczała od złota. —

Ta czaszka z oprzałym włosem

Przed kilku ledwie latami

Władała sercem i losem,

Gdzie się zwróciła oczami:

Było to piękności bóstwo
 Wdzięczne jak róży kwiat świeży,
 Wzdychało do niéy serc mnostwo
 Náyprzystoyniejszych z młodzieży. —

To ramię spruchniałe, czarne,
 I ta tu goleń strzaskana:
 O jakże szczątki są marne!
 Owego władzcy Hetmana,

Który wiódł krocie na jatki,
 Wsie, miasta palił dla sławy:
 Siérotę, wdowę i matki
 Pomstuią jego miecz krwawy. —

Ten kości zmiérzwionych snopek,
 Który się teraz dobywa,
 Był w życiu ubogi chłopek:
 Dziś wraz z Hetmanem spoczywa.

Otóż i ręka Kapłana,
 Która wspierała siérotę:
 Wielbi ją ludzkość stroskana: —
 Klęknijmy na widok cnoty! —

Kopże, kop, luba łopato,
 Która mię żywisz odziéwasz!

Nie jedno zeszło już lato,
Jak ziemią ludzi pokrywasz!

Zarówno do mnie przychodzi
Tak żebrak jak i bogaci:
Kto tylko na świat się rodzi,
Każdy mi zgon swój opłaci.

4.

Półkownik Sobolewski pod Almonacyd w Hiszpanii poległy 1809 r.

W mocne z natury i sztuki ukryty
Pod Almonacyd Hiszpan stanowisko,
Z wszystkich zamysłów, żeby był dobyt,
Pyszny zuchwalec czynił pośmiéwisko.

W tém Sobolewski dowodząc na czele,
Polak w Polaków zaufany męstwo
Krzyknął: „Ruszáymy naprzód, przyjaciele!
Czeka nas pełne okrzyków zwycięstwo!” —

Rzekłszy do szturm przypuścił strasznego,
Sam pędząc naprzód, zachęcał swą drużynę,
A gromiąc licznie Hiszpana hardego:
Pełnił żołnierza i dowodczy służbę.

Tak jest, tak walczył, jak lew rozjuszony:

Drogo krew swoich krwią Hiszpanów płacił; —
Choć kulą w piersi został ugodzony, —
Spadając z konia nic z męztwa nie stracił;

Bo gdy go z żalem swoi otoczyli:

„Nic to, rzekł, choć się krew moja wytoczy!
„Nic to! — byleśmy bracia zwyciężyli:
„Naprzód więc! naprzód! —” a w tém zawarł
oczy.

Tak Sobolewski zwyciężając ginie,

Bohatér! jakich liczba w świecie mała!
Z Epaminondy Grecyia zbyt słynie: —
Wykrzykuy Polsko! — tyś drugiego miała! —

5.

Nagrobek Newtona.

Jeszcze się ciemność znáydowała wszędzie,
Dzieło Wszechmocny ukryte leżało;
Rzekł Bóg przedwieczny: *Newton niechdy będzie!*
A w tém momencie wszystko zajaśniało.

6.

Mowa Veturyi
do syna swego Coriolana Rzym
oblegającego.

Na tożżem nędzna życie tobie dała,
Bym bez oyczyzny została w żałobie?
Na toż twa dąży złość zapamiętała,
By ją gruzami przysypała w grobie?

Jeżliś mym synem: — zgaś wojny pochodnię —
Jeżliś nie: — utop w piersiach moich miecze!
Niecháy z téy, która porodziła zbrodnię,
Za karę czarna krew náypiórwéy ciecze!

7.

S z l a c h e t n y .

Na wzór kamery obskury,
Która przedmioty natury
W zdrobniałéy nader wydaie postaci,
Zmniejszáyacie winę obłąkanych braci;
A powiększáyacie jch cnoty,
I rozgłaszáyacie jch sławę
Tak, jak drobnowidz náymnieysze jstoty
W ná yokazalszą przebiéra postawę.

K O N I E C .

Włocławek

Włocławek, dnia 10 października 1914 r.

Włocławek

Włocławek, dnia 10 października 1914 r.

Włocławek, dnia 10 października 1914 r.

Włocławek, dnia 10 października 1914 r.

Włocławek, dnia 10 października 1914 r.

Włocławek, dnia 10 października 1914 r.

Włocławek, dnia 10 października 1914 r.

Włocławek, dnia 10 października 1914 r.

Włocławek, dnia 10 października 1914 r.

Włocławek

Włocławek, dnia 10 października 1914 r.

Włocławek, dnia 10 października 1914 r.

Włocławek, dnia 10 października 1914 r.

Włocławek, dnia 10 października 1914 r.

Włocławek, dnia 10 października 1914 r.

Włocławek, dnia 10 października 1914 r.

Włocławek, dnia 10 października 1914 r.

Włocławek, dnia 10 października 1914 r.

Włocławek

P o c z e t

Baiek i Przypowieści.

1. Koń i Żrębiec	Karta.
2. Myszka	5
3. Jaś i Matka	6
4. Ciołek i Wół z łacińskiego	
5. Występki i Kara z Gellerta	7
6. Oyciec i trzey Synowie z tegoż	8
7. Niedźwiędź tańcuiący z tegoż	10
8. Pies kuchenny	11
9. Ślub z Hagedorna	
10. Biret Doktorski z Pirona	13
11. Kruk z Lessinga	
12. Lis i Małpa z tegoż	
13. Słowik i Skowronek z tegoż	14
14. Koń i Wół dziki z tegoż	
15. Herkules z tegoż	
16. Kura ślepa z tegoż	15
17. Orzeł z tegoż	
18. Łuk hebanowy z tegoż	
19. Paw i Kura z tegoż	16
20. Dąb z tegoż	17
21. Duch Salomona z tegoż	
22. Jaskółka i Barán z tegoż	18
23. Wierzba i Cierni z tegoż	19
24. Lis i Bocián z tegoż	
25. Lis z tegoż	20

26. Sprzeczka zwierząt o Pierwszeństwo z <i>Lessinga</i>	Karta 20
27. Posąg szpiżowy	z tegoż 23
28. Skąpy z <i>niemieckiego</i>	24
29. Opis Domu Zazdrości z <i>Ovidiusza</i>	26
30. Oyciec umiérający z <i>Gellerta</i>	26
31. Lokáy zbogacony z tegoż	27
32. Taż sama tłumaczenia <i>K. Podgórskiego</i>	27
33. Skrzęczek i Mrówka z <i>Lessinga</i>	28

w Dodatku:

1. Mierny z <i>Gellerta</i>	31
2. Modlitwa Pańska naśladowana z <i>niemieckiego</i>	31
3. Grubarz	33
4. Pułkownik Sobolewski	35
5. Nagrobek Newtona z <i>Popęgo</i>	36
6. Mowa Veturyi z <i>łacińskiego</i>	37
7. Szlachetny	38



